

**ANDRZEJ ROSNER**

Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN

ORCID: 0000-0001-5271-2278

Adres e-mail: arosner@irwirpan.waw.pl

doi: 10.53098/978-83-89900-71-5\_19

# **Wieś i przestrzeń wiejska za 20 lat. Co jest zdeterminowane, co prawdopodobne, a co (i dlaczego) niepewne**

Założona przez autorów projektu perspektywa 20 lat jest w pewnych kwestiach długa, a w innych krótka. W przypadku zmian ludnościowych to okres krótki; wiele aspektów takich zmian jest już zdeterminowanych. Jeśli tylko nie dojdzie w tym okresie do wydarzeń katastroficznych (takich jak wojna, epidemia itp.), można obecnie z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa przewidywać zmniejszenie się populacji całego kraju o około 3 mln osób. Pewne, choć relatywnie niewielkie będą zmniejszanie się liczby mieszkańców obszarów wiejskich (w ich obecnych granicach), wzrost starości demograficznej zarówno mieszkańców miast, jak i wsi, a także wzrost tzw. wskaźników obciążenia. Oznacza to, że wzrosną odsetek osób w wieku emerytalnym i liczba osób niepracujących (ze względu na wiek) przypadających na jedną osobę w wieku produkcyjnym. Pokolenie osób w wieku podeszłym nie będzie w pełni zastępowane przez pokolenie ludzi młodszych. Demografowie określają strukturę ludności, która wystąpi w Polsce zarówno na wsiach, jak i w miastach, jako regresywną.

Doświadczenia związane z prowadzoną w kraju polityką demograficzną nie wydają się budujące. Mimo prób wpływania na wzrost dzietności (liczbę dzieci przypadających na jedną kobietę w całym okresie płodności) ich rezultaty są nieznaczące. Należy przy tym zauważyć, że nawet gdyby polityka w tym zakresie zmieniła się w korzystny sposób, to za 20 lat najstarsze roczniki, które pojawiłyby się w jej efekcie, stałyby u progu wieku produkcyjnego. Liczba urodzeń powiększona w wyniku takiej polityki zwiększyłaby liczbę dzieci, a więc pogłębiłaby niekorzystne wskaźniki obciążenia demograficznego, a nie doprowadziłaby do wzrostu zasobów osób w wieku produkcyjnym. Oznacza to, że w ogromnym stopniu jest już zdeterminowana niekorzystna sytuacja, jaka wytworzy się w zakresie liczebności osób w wieku produkcyjnym

i poprodukcyjnym. Jednocześnie zadłużenie państwa pozwala obecnie sądzić, że polityka prowadząca do wzrostu liczby urodzeń nie będzie w pełni skuteczna ze względu na ograniczone możliwości jej prowadzenia. Tworzenie żłobków, przedszkoli, rozwój systemu sprzyjającego opiece nad dziećmi w rodzinie itp. są bardzo kosztowne.

Procesom ewolucji struktur demograficznych będą towarzyszyć zmiany przestrzennego rozkładu ludności oraz przekształcania wiejskiej sieci osadniczej. Będą one przebiegać zarówno w układach o skali lokalnej, jak i większych, regionalnych, a nawet krajowych. W każdej z tych skal będzie nimi kierować tendencja do wzrostu koncentracji zaludnienia, ale mechanizmy tej tendencji będą zróżnicowane.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że pewna liczba wiosek się wyludni. Będą to wsie małe, położone peryferyjnie w stosunku do lokalnej sieci osadniczej, a zwłaszcza miejscowości będących siedzibami lokalnych władz. Wsi tego rodzaju nie będzie dużo; część z nich, położona atrakcyjnie pod względem środowiskowym, straci stałych mieszkańców i przekształci się w osiedla drugich domów dla ludności miejskiej, pełniących funkcje rekreacyjne. Jednocześnie będzie się zwiększać (lub maleć w niewielkim stopniu) liczba ludności miejscowości stanowiących centra lokalne i skupiających znakomitą większość elementów infrastruktury punktowej (sklepów, punktów usługowych, szkół, ośrodków zdrowia, instytucji administracji lokalnej itp.).

W skali regionalnej można przewidywać, że nastąpią przesunięcia ludności z okolic odległych od miast będących stolicami regionów w kierunku tych miast oraz ich otoczenia wiejskiego. Zakres przestrzenny owego otoczenia, a więc zakres powstającej strefy podmiejskiej, będzie zależny od wielkości miasta i od jego struktury gospodarczej. W skali krajowej obok tego czynnika rozwoju stref podmiejskich wystąpi dodatkowo: migracje z centrów miast do atrakcyjnych środowiskowo miejscowości położonych w ich pobliżu oraz mających rozwiniętą infrastrukturę drogową. Stopniowo takie wsie będą się przekształcać w osiedla dla zamożnej ludności, z reguły dobrze wykształconej, związanej poprzez działalność zawodową z miastem.

Przekształcenia rozkładu przestrzennego ludności będą się dokonywać poprzez kilka charakterystycznych (i obserwowanych już obecnie) strumieni migracyjnych. Jednym z nich będzie „przepływ” migrantów między wsiami z obszarów peryferyjnych do stref podmiejskich regionalnych, a innym – strumień migrantów z miast na wieś kierujący się w ogromnej większości do wsi kształtujących się stref podmiejskich. Jednocześnie osłabnie (występujący wcześniej przez wiele lat) „przepływ” ze wsi do miast. Osiedlanie się migrantów z wiejskich obszarów peryferyjnych na wsiach w sąsiedztwie ośrodków miejskich, a nie w miastach, jest związane ze znacznie większymi kosztami zakwaterowania i utrzymania w mieście, zwłaszcza że migrują w większości ludzie młodzi, w wieku kończenia edukacji i zakładania własnych rodzin.

Pomijam tu problem migracji wewnątrzgminnych (lokalnych) – ze względu na to, że nie uwzględniają ich statystyki GUS, a wiedza o nich pochodzi z badań terenowych oraz analiz ewolucji sieci osadniczej. Na podstawie tej wiedzy można jednak wnioskować, że są one silnie związane z przekształcaniami struktur gospodarczych w układach lokalnych oraz z problemem dostępności usług publicznych czy nawet szerzej: infrastruktury o charakterze punktowym.

Tym procesom będzie towarzyszyła postępująca dezagrarnizacja struktur wiejskich, przez co rozumem zmniejszanie się liczebności (a także udziału wśród ogółu zatrudnionych w kraju) osób pracujących w rolnictwie, co w konsekwencji prowadzi do zmniejszania się roli rolnictwa jako źródła utrzymania mieszkańców wsi. Oczywiście rolnictwo i leśnictwo będą skupione na terenach wiejskich – są to wszak działy związane z gospodarowaniem przestrzenią – ale procesy dokonujące się w rozwoju technologii spowodują spadek zapotrzebowania na pracę, zwłaszcza w rolnictwie. Będzie temu towarzyszyć pewien – raczej niezbyt natężony – proces koncentracji ziemi w gospodarstwach rodzinnych; ich struktura będzie się zbliżać do tej opisywanej w dokumentach UE jako „europejski model gospodarstw rodzinnych”. Utrzymując się lub nawet wzrosną różnice między strukturą gospodarstw według własności ziemi rolniczej a strukturą według jej użytkowania. Skala tej różnicy będzie zależna od polityki rolnej, zwłaszcza od przepisów dotyczących dzierżawy ziemi. Oczywiście obok tych gospodarstw na rolnictwo składać się będą gospodarstwa wielkoobszarowe, mające charakter biznesów opartych o pracę najemną.

Efektom opisanych procesów będą prawdopodobnie niedostatki podaży na rynku pracy, a więc braki siły roboczej. Można się spodziewać, że okażą się one przesłanką do korekt polityki gospodarczej (i nie tylko) w kraju. Jednak korekty te są niepewne i może istnieć kilka ich alternatywnych kierunków. Przewidywanie zmian w zakresie polityki zawsze jest obciążone dużym stopniem ryzyka. Niepewne są też warunki prowadzenia tej polityki, związane z rezultatem wojny w Ukrainie, a także problemem stosunków władz krajowych do instytucji międzynarodowych, zwłaszcza Unii Europejskiej i NATO.

Warto również zdać sobie sprawę z faktu, że w perspektywie 20 lat, o której mówimy, znacząco zmieni się jakość krajowych zasobów pracy. W wieku produkcyjnym znajdują się roczniki o wysokim udziale osób z wyższym i ze średnim wykształceniem. Relatywnie mały udział będą stanowić osoby z wykształceniem zawodowym i podstawowym, a jakość wykształcenia zawodowego będzie prawdopodobnie wyższa niż rozpowszechnione obecnie wśród osób w wieku produkcyjnym wykształcenie na poziomie zasadniczych szkół zawodowych. Szczególnie ważną zmianą o charakterze jakościowym stanie się wzrost poziomu kompetencji w zakresie posługiwania się techniką cyfrową, który będzie dotyczyć wszystkich poziomów wykształcenia.

Dla obszarów wiejskich oznacza to, że jeżeli nastąpi poprawa (zarówno jakościowa, jak i ilościowa) dostępu do internetu, to możliwy będzie zasadniczy wzrost liczby osób pracujących zdalnie. Jednak będzie to przełamywać problem wykluczenia komunikacyjnego tylko do pewnego stopnia. Wiele spraw mieszkańców wsi będzie wymagać osobistych kontaktów z instytucjami, lekarzami itp. Nie sądzę również, żeby infrastrukturę komunikacyjną w istotnym stopniu zastępowało zdalne nauczanie, ponieważ obok wielu zalet ma ono wady związane z ograniczeniem kontroli samodzielności pracy ucznia przez nauczyciela, a także z brakiem lub istotnym zmniejszeniem kontaktów z rówieśnikami i ograniczeniem rozwoju związanych z nimi kompetencji społecznych.

Praca zdalna – nawet jeśli prowadzona polityka będzie sprzyjać jej rozwojowi – nie wypełni w całości luki na rynku pracy związanej z procesami demograficznymi. Warto pamiętać o tym, że na tę lukę wpływa granica wieku emerytalnego. Podwyższenie jej jest jednak bardzo mało prawdopodobne, na co wskazują przeprowadzone już próby. Duże znaczenie ma tu

również wiek rozpoczynania pracy zawodowej, ale po pierwsze, jest mało prawdopodobne, aby udział osób uczących się w wieku od 18 do 24 lat się zmniejszył, a po drugie, już obecnie znaczna część studiującej młodzieży w taki czy inny sposób podejmuje pracę zarobkową i łączy ją ze studiami.

Polityka społeczna związana z dziećmi jest kosztowna, a możliwości pozyskania zasobów pracy (rekrutowanych spośród rodziców małych dzieci) ogranicza wciąż niska dostępność żłobków i przedszkoli – szczególnie na wsiach. Poza tym instytucje służące uwolnieniu zasobów pracy tych rodziców same zatrudniają pewną liczbę opiekunów, co w bilansie efektów tego instrumentu rynku pracy także warto wziąć pod uwagę.

Od prowadzonej polityki gospodarczej zależy i to, w jakim stopniu równolegle z dezagryzacją źródeł utrzymania ludności wiejskiej będą się rozwijać – obecnie marginalne – funkcje gospodarcze związane z ekologiczną produkcją energii elektrycznej oraz gospodarowaniem zasobami wodnymi. Potrzeba ich rozwoju stale rośnie, ale doświadczenia z decyzjami dotyczącymi rozwoju odnawialnych źródeł energii (w tym zwłaszcza wiatraków) ujawniają, jak dalece ten problem – zdawałoby się, oczywisty – jest uwikłany w politykę.

Obie nowe funkcje obszarów wiejskich (energetyka i gospodarka wodą) będą tworzyły pewną liczbę miejsc pracy na wsi, ale raczej nie będą to wielkości znaczące. Dla bilansu zasobów pracy większe znaczenie będą miały procesy migracji zarobkowych. Mam tu na myśli zarówno wyjazdy z Polski do krajów, w których można uzyskać znacząco wyższe dochody, jak i przyjazdy do niej migrantów zarobkowych z biedniejszych państw. Wydaje się, że w perspektywie 20 lat polityka migracyjna może stać się ważnym instrumentem poprawy wskaźników obciążenia (relacji liczby osób w wieku produkcyjnym do liczby osób w wieku nieprodukcyjnym, zwłaszcza poprodukcyjnym, a więc relacji między pracującymi a uzyskującymi dochody bez aktualnie wykonywanej pracy).

Emigracja zarobkowa z Polski jest szczególnie wysoka i niekorzystna w przypadku grup zawodowych, których dochody możliwe do osiągnięcia w kraju są wyraźnie niższe od tych, jakie można osiągnąć w zamożnych państwach Unii Europejskiej, a więc np. osób wykonujących zawody medyczne. Wśród migrantów znaczący udział mają również ludzie o relatywnie niewielkim przygotowaniu zawodowym, którzy z łatwością mogą znaleźć zatrudnienie przy prostych pracach. Wpływ na zmniejszenie się tendencji emigracyjnych w tych grupach można by osiągnąć poprzez politykę zmian struktury zarobków i ich podniesienie. Przy obecnych uwarunkowaniach gospodarczych wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Dlatego należy przewidywać, że odpływ siły roboczej do krajów bardziej zamożnych w dającej się przewidzieć przyszłości będzie trwał, a dotyczące tego zagadnienia działania polityczne ograniczą się do prób wpływania na strukturę migrantów według zawodów.

Złożony problem stanowią również możliwości napływu do Polski migrantów z biedniejszych krajów. Pomijam tu kwestie doświadczeń z napływem uchodźców z Ukrainy, gdyż dokonywał się on w szczególnych warunkach toczącej się wojny. Trzeba spojrzeć na to zagadnienie z dwóch stron: z perspektywy możliwości, jakie będzie miał do wyboru potencjalny migrant zarobkowy, oraz warunków społecznych przyjmowania w Polsce takich migrantów.

Płace w Polsce możliwe do otrzymania przez migranta (jeśli nie będzie on wysoko wykwalifikowanym specjalistą) nie będą konkurencyjne w odniesieniu do tych uzyskiwanych

w innych krajach europejskich. Konkurencyjność pod tym względem będzie skłaniała migrantów raczej do prób osiedlania się w innych państwach. Co więcej, w większości krajów europejskich będą pojawiały się problemy o charakterze demograficznym zbliżone do tych, które przewidujemy w Polsce, a więc niekorzystne relacje ilościowe między osobami w wieku produkcyjnym a poprodukcyjnym. W przypadku migrantów z krajów postsowieckich jedyna, jak się zdaje, przewaga Polski dotyczy języka – z uwagi na podobieństwo języka polskiego do rosyjskiego.

Z drugiej strony pojawia się pytanie o gotowość społeczeństwa polskiego do przyjmowania w kraju „obcych”. Jeśli profil nauczania w obecnych szkołach się nie zmieni, to za 20 lat utrzyma się lub nawet pogłębi niechętny stosunek do „obcych” ze strony osób, które będą wówczas dorosłe. Mam tu na myśli przede wszystkim dwie kwestie: przedstawianie historii Polski jako naprzemiennej serii krzywd doznawanych przez nasz kraj od innych, „obcych” oraz przekonywanie o szlachetnych poczynaniach Polski w stosunku do pozostałych krajów (np. odsiecz wiedeńska). Każde państwo ma w swojej historii zarówno epizody chwalebne, jak i oceniane z perspektywy czasu jako niegodziwe. W polskich programach szkolnych kładzie się nacisk na te pierwsze, a lekceważy lub pomija te drugie. Myślę tu o takich faktach, jak np. (ograniczając się do XX wieku) Bereza Kartuska, sprawa Zaolzia czy działalność – obok osób ratujących Żydów w czasie II wojny światowej – szmalcowników. W połączeniu z propagowaniem przez te programy pojęcia patriotyzmu zbliżonego raczej do romantycznego (honor, walka o wolność, bardzo szeroko rozumiana suwerenność) niż pozytywistycznego (dbanie o rozwój kraju, uczciwość w kwestii płacenia podatków, akceptacja różnorodności, szacunek dla inności) skutkuje to ryzykiem, że społeczne warunki dla imigracji mogą okazać się wysoce niekorzystne. Znaczna część polskiego społeczeństwa traktuje również z wyższością osoby wyznające inne religie – jako „niewiernych”, „pogan” itp.; z jawną niechęcią odnosi się np. do islamu. Homogeniczne społeczeństwo polskie nieprzychylnie podchodzi także do osób o innym kolorze skóry czy kształcie oczu (żeby nie użyć określenia „rasa”). Jednak obecnie trudno przewidywać, w jaki sposób na wymienione czynniki kształtowania światopoglądu młodego pokolenia będą wpływać decyzje polityczne podejmowane w najbliższych latach.

Pewne zmiany, jak można sądzić, obejmą obyczaje ludności mieszkającej na wsiach, ich dynamiki, a także rozkład przestrzenny. Najsilniej będzie się to przejawiać na obszarach wiejskich w pobliżu dużych i średnich miast, a więc na terenach napływu migracyjnego zarówno ze wsi położonych peryferyjnie w stosunku do sieci miejskiej, jak i z miast. Te obszary będzie charakteryzowała relatywnie korzystna struktura wieku mieszkańców, przy czym różnorodność miejscowości pochodzenia pozwoli na poznawanie innych niż własne obyczajów, wartości i wzorców zachowań. Będzie to sprzyjało wzrostowi otwartości na innych („obcych”) oraz akceptacji różnorodności. Szczególnie atrakcyjne dla mieszkańców tych terenów będą wzorce kulturowe charakterystyczne dla miast. Wśród pochodzących z nich migrantów na te tereny relatywnie dużą grupę będą stanowić osoby o wysokim poziomie wykształcenia, osiągające sukcesy zarówno zawodowe, jak i ekonomiczne.

Na drugim biegunie lokują się mieszkańcy wsi położonych daleko od ośrodków miejskich, w tym również centrów lokalnych. Relatywnie bardzo dużą grupę wśród nich będą stanowić rolnicy, którzy co prawda zatracą wiele cech związanych z tradycyjną kulturą chłopską

na rzecz sposobu myślenia drobnych przedsiębiorców – farmerów, ale pozostaną pod wpływem wzorców propagowanych przez Kościół i środki masowego przekazu. Cechami wyróżniającymi kulturowo tę grupę mieszkańców wsi będą w szczególności struktura rodzin i wspólne, wielopokoleniowe zamieszkiwanie.

Pewnym wskaźnikiem (o charakterze demograficznym) atrakcyjności miejskich wzorców zachowań dla mieszkańców wsi może być odsetek dzieci rodzących się ze związków nieformalnych (w statystykach używa się określenia „urodzenia pozamałżeńskie”). Ich udział w ogólnej liczbie porodów żywych w miastach wynosi obecnie 29% (i stale wzrasta), podczas gdy na wsi to około 22%. Warto dodać, że w ciągu ostatnich 20 lat ten odsetek się podwoił – w roku 2000 w miastach wynosił 15%, a na wsiach – 9%. Pośrednio wskazuje to również na zmniejszanie się tradycyjnego wpływu Kościoła na życie młodzieży. Można sądzić, że jeśli praktyka relacji Kościół instytucjonalny – wierni nie będzie podlegać ewolucji w kierunku większej otwartości, to proces laicyzacji kultury, w tym również kultury wiejskiej, będzie się pogłębiał.

Reasumując, sądzę, że najsilniejsze przesłanki dla tworzenia wizji rozwoju obszarów wiejskich tkwią obecnie w problematyce demograficznej oraz ocenie sytuacji gospodarczej kraju. Duże znaczenie będzie również mieć kwestia relacji władz z instytucjami i organizacjami międzynarodowymi, zwłaszcza NATO i Unią Europejską. Niezbędne będą także zmiany w dotychczasowej polityce związane z możliwościami pozyskiwania energii w sposób ekologiczny oraz z gospodarką wodą. Woda i energia będą najważniejszymi surowcami deficytowymi. Sposób rozwiązywania tych problemów będzie wywierać wpływ na zmiany w zakresie kultury, ale ten wpływ będzie relatywnie niewielki, a przemiany okażą się w zasadzie zgodne z tymi, które mają charakter uniwersalny. Będą się one kształtować w znacznej mierze pod wpływem wymiany doświadczeń przez młodzież za pomocą komunikatorów cyfrowych.